



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

85-162 Bydgoszcz
ul. Wojska Polskiego 1

220 10 11 11-98
Nr z dn.

Czekając na „Dziady”

Już 12 listopada Teatr Polski w Bydgoszczy zaprosi widzów do kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła przy placu Wolności na „Dziady” Adama Mickiewicza w reżyserii Andrzeja Waldena, scenografii Mariana Fiszer, z muzyką Piotra Salabera. Wystąpi cały zespół aktorski teatru, a w rolach głównych zobaczymy Romana Gramzińskiego (Gustaw-Konrad), Waldemara Czyszaka (Guślarz), Włodzimierza Matuszaka (ksiądz Piotr), Wiesława Kowalskiego (Sobolewski).

Sezon 1998/1999 w teatrach polskich można określić jako Rok Mickiewiczowski. W związku z 200.

rocznicą urodzin Adama Mickiewicza i 150. rocznicą śmierci Juliusza Słowackiego Ministerstwo Kultu-

ry i Sztuki oraz Związek Artystów Scen Polskich ogłosiły Ogólnopolski Konkurs na Inscenizację Dziej Polskich Romantyków. Teatr Polski w Bydgoszczy w konkursowe szranki staje z inscenizacją „Dziadów”.

Pierwszą powojenną premierę „Dziadów” przygotował Aleksander Bardini w Teatrze Polskim w Warszawie, a odbyła się ona 26

listopada 1955 roku. Była to data znamienita, bowiem minęły trzy miesiące od ogłoszenia na łamach Nowej Kultury „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka, uważanego za jeden ze zwiastunów tzw. odwilży. Edward Krasiński wspominając po trzydziestu pięciu latach ten kompromisowy w kształcie teatralnym spektakl pisał: „Bywaliśmy wielokrotnie na tych przedstawieniach, porównywaliśmy Gogolewskiego z Jasiukiewiczem, słuchaliśmy z wypiekami na twarzy Wielkiej Improwizacji, uczylimy się jej na pamięć, dyskuto-

wali i spierali po nocach”. Natomiast Maria Dąbrowska w „Dzienniku” określiła to przedstawienie jako „pełne sukcesów niewątpliwych i potknięć aż żenujących”. O roli Gogolewskiego August Grodzicki pisał – „porywający, liryczny i żarliwy zarazem”, o Jasiukiewicz, że „bardziej męski, bardziej skupiony, wyrozumowany”. W powszechnej opinii jednak Gogolewski był Gustawem i Konradem prawdziwszym i bardziej romantycznym, a inscenizacja miała świeżość i urok młodości.

Ciąg dalszy na str. 7

Czekając na „Dziady”

Dokończenie ze str. 6

Nie mniej głośna premiera „Dziadów” w reżyserii Konrada Swinarskiego odbyła się w Starym Teatrze w Krakowie 18 lutego 1973 roku. Rozegrała się na drewnianym pomoście, biegnącym środkiem widowni ze sceny aż do końcowego rzędu, przerzuconym ponad fotelami, oraz na dwóch mniejszych poprzecznych trapach... Natomiast Wielka Improwizacja w wizji scenicznej Swinarskiego była pozbawiona prawie zupełnie oprawy scenograficznej, jedynie wypełniała przestrzeń okotowaną na czarno sali teatralnej. W tak zaaranżowanej przestrzeni Mickiewiczowski Konrad wydawać się był zawieszonym między niebem i ziemią, a jego sceniczne działanie determinował ów surowy drewniany pomost na planie krzyża. Od czasów opolskich

„Dziadów” Grotowskiego z 1961 roku, w których Zygmunt Molik przemieszczał się pośród swobodnie rozmieszczonych krzeseł dla widzów, nigdy dotąd Konrad nie znajdował się w tak gęstej sieci krzyżujących się spojrzeń publiczności, z konieczności przyglądającej się sobie nawzajem. Marta Fik napisała w „Twórczości”, że „Wielka Improwizacja w Krakowie jest patetyczna nie w sposób romantyczny ani Boski, lecz ludzki. (...) Poeta nie ma żadnej nadludzkiej władzy – przeżywa po prostu w napięciu sprawę nieobce i innym”, a o roli Jerzego Trela: „Jest w małym stopniu wewnętrznie skupiony, raczej ekshibicjonistyczny. Zmaga się nie tylko ze swoją myślą, lecz i ciałem, tak jak potem fizycznie zmagać się będzie z diabłem”. Ogromna trudność w jednoznacznej ocenie krakowskich

„Dziadów” – a próbowały to robić największe autorytety – Zbigniew Raszewski, Józef Keler, Zygmunt Greń, Marta Piwińska, Małgorzata Dziewulska – wynikała przede wszystkim z samej poetyki teatru Swinarskiego, obfitującej w gamę nieprzewidywalnych spiętrzeń, symultanicznych planów, kontrpunktów, ironicznych cudzysłówów. Poza tym to „Dziady” przefiltrowane już przez twórczość Artaud, Brechta, kulturę masową, inspirowane modelem „Teatru otwartego”. Dlatego całe przedstawienie utrzymane było w ostrej stylistyce ironiczno-tragicznej. W ten sposób Swinarski próbował zrewidować romantyczne dziedzictwo, a widz w jego teatrze miał się poczuć odpowiedzialny.

W przeszło dwadzieścia lat później, w tym samym teatrze, dokładnie 24 czerwca 1995 roku,

wystawia swoje „Dziady – dwaście improwizacji” Jerzy Grzegorzewski, decydując się na dekonstrukcję, dekompozycję tekstu, przeciwnie niż to zrobił pod koniec lat siedemdziesiątych Maciej Prus w Teatrze Wybrzeże, który podporządkował inscenizację, z Henrykiem Bisutą jako Konradem, regule trzech jedności. Grzegorzewski dokonał fragmentaryzacji dramatu, nadając mu konstrukcję niemalże mozaikową, co już wiele lat wcześniej próbowali robić Józef Korzeniowski poprzez oniryczny charakter krakowskiej inscenizacji z roku 1963 i Jerzy Zegalski w teatrze białostockim w roku 1965. Oczywiście Grzegorzewski posuwa się znacznie dalej niż jego poprzednicy, tasując sceny z wszystkich czterech części „Dziadów”, posuwając się nawet do rozdawania lub nakładania się ról. Natomiast ogalając Improwizację z jakichkolwiek atrybutów teatralności czyni ją bezaluzijną i nie nacechowaną ide-

ologią. Jerzy Radziwiłowicz demonstruje tylko swą skończoną samotność.

Nie sposób opisać wszystkich powojennych inscenizacji „Dziadów”. Była przecież jeszcze głośna realizacja Kazimierza Dejmka w 1968 roku w Warszawie, która – jak pisała Elżbieta Morawiec – „schrystianizowała cały obrzęd” i która stała się legendą jak wiadomo nie tylko z powodu wielkiej kreacji Gustawa Holoubka, ale też pozwoliła widzowi czuć się jak w kościele.

Najgłośniejszymi „Dziadami” końca lat dziewięćdziesiątych stało się przedstawienie przygotowane przez Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu, „Dziady albo młodzi czarodzieje” w reżyserii Adama Sroki, uhonorowane najwyższymi nagrodami na ostatnich Opolskich Konfrontacjach Klasyki Polskiej.

Bydgoskim twórcom życzymy sukcesów nie mniejszych.

Piotr Szarszewski